



WIELKI POST



W kalendarzu liturgicznym okres Wielkiego Postu zajmuje szczególne miejsce. Dla wierzących w Chrystusa ten czas przygotowania do Wielkanocy jest nie tylko tradycyjną praktyką religijną, lecz również szansą na głębokie doświadczenie duchowe, takie, które może pomóc człowiekowi w przemianie jego życia. Po pierwsze dlatego, że Wielki Post stanowi okazję do refleksji i introspekcji. Koniecznych, o czym nam - zanurzonym w świecie smartfonów - przypominają już nawet ci, którzy nie mają pojęcia o istnieniu tego liturgicznego okresu. A przecież nawiązując w swojej istocie do czasu, jaki Jezus spędził na pustyni, stwarza on możliwość głębszego zrozumienia własnego życia, nawyków i relacji z Bogiem oraz ludźmi. Czy nie tego właśnie potrzebujemy?

Nie zaprzeczajmy: przez post, modlitwę i jałmużnę, przez rachunek sumienia oraz spowiedź mamy szansę spojrzeć na siebie z większą szczerością, ale i z koniecznym dystansem, zadając pytanie właśnie o swoje priorytety. Tak, wierzę, że wielki Post jest okazją do odnowy duchowej. Każdego z nas. Przez modlitwę, medytację, uczestnictwo w nabożeństwach i sakramentach ludzie wierzący naprawdę mają możliwość wzmocnienia swojej wiary, czego owocem jest głębsza więź z Bogiem.

Ksiądz Adam Pawłaszczyk, Gość Extra, fragment słowa wstępnego



Papieska Intencja Apostolstwa Modlitwy na luty

Módlmy się, aby dzieci cierpiące na nieuleczalne choroby i ich rodziny otrzymały niezbędną opiekę medyczną i wsparcie oraz nigdy nie traciły sił i nadziei.

W NASZEJ PARAFII...

...w każdy piątek nabożeństwo **Drogi Krzyżowej** o godz. 8.30, o godz. 15.00 połączone z Koronką do Bożego Miłosierdzia, o godz. 16.15 dla dzieci, o 17.30 dla wszystkich i po Adoracji o 19.30 dla młodzieży.

We wszystkie niedziele Wielkiego Postu zapraszamy na nabożeństwa **Gorzkich Żalów** o godz. 17.00.

Rekolekcje wielkopostne dla dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 81 odbędą się w dniach 16-18 marca.

Rekolekcje wielkopostne dla dorosłych rozpoczną się w V Niedzielę Wielkiego Postu, tj. 22 marca i potrwać do środy, 25 marca włącznie.

Drodzy Czytelnicy.

Redakcja postanowiła zamieścić w Biuletynie tekst wywiadu (początek str 2) z O. Wojciechem Morańskim, Jezuitą, Dyrektorem Operacyjnym Wydawnictwa WAM. Studiował filozofię w Krakowie, teologię w Madrycie i Bostonie. Jest także koordynatorem internetowego projektu "Modlitwa w drodze". Temat wywiadu:

Jak się dobrze wypowiadać?

Na wstępie jego krótka wypowiedź na temat spowiedzi:

- SPOWIEDŹ JEST DLA MNIE CZYMŚ PIĘKNYM. STARAM SIĘ STWORZYĆ ATMOSFERĘ BEZPIECZNĄ, SZCZERĄ, PRZESTRZEŃ ZAUFANIA. WIELOKROTNIE MIAŁEM WRAŻENIE, ŻE TO SIĘ UDAŁO. UDAŁO SIĘ SPOTKAĆ Z PANEM BOGIEM, KTÓRY JEST DOBRY, KOCHAJĄCY, MIŁOSIERNY.

Warto ten tekst przeczytać!



Przypominamy o potrzebie materialnego wsparcia naszej parafii w związku z koniecznością przeprowadzenia prac konserwacyjnych i inwestycyjnych. Okazją do tego jest **kolekta inwestycyjna w każdą pierwszą niedzielę miesiąca**. Można także przekazać wsparcie poprzez przelew na konto:

**Parafia Rzymsko Katolicka pw. Chrystusa Zbawiciela
Pegaza 15**

80-299 Gdańsk-Osowa

Nr rachunku: 12 1440 1387 0000 0000 0798 6521

Ofiary na kościół można również składać za pomocą blika na dyżurny numer telefonu: 516 707 922

Proroczy gest Leona XIV Papież ogłosił Rok św. Franciszka w 800-lecie jego śmierci

Otóż - spróbujemy wyjaśnić, na czym polega fenomen św. Franciszka, przytaczając fragmenty wywiadu księdza Rafała Skitka z abp Felice Accrocca, nowo mianowanym biskupem połączonych diecezji Asyż-Nocera, Umbra-GijaldoTadino oraz Foligno, który jest historykiem Kościoła, specjalizującym się w okresie średniowiecza i znawcą życia św. Franciszka oraz duchowości franciszkańskiej. [...]

Ksiądz Rafał Skitek:

...Należy wyraźnie powiedzieć, że w centrum życia św. Franciszka był przede wszystkim Chrystus...

abp Felice Accrocca:

Tak. Bez Chrystusa i bez Jego Ewangelii nie da się zrozumieć Franciszka. On naśladował Chrystusa najwierniej, jak potrafił. Tego Ukrzyżowanego oraz Tego, który narodził się w ubóstwie, stając się człowiekiem w Betlejem. Powtórzę raz jeszcze: bez Chrystusa nie sposób właściwie odczytać Franciszka. Oddzielać Franciszka od Chrystusa to jakby odrywać głowę od ciała albo ciało od głowy. To niemożliwe. To działanie bezpodstawne. To niszczy całe duchowe doświadczenie Franciszka. [...]

Tyle, że dziś św. Franciszek stał się patronem ruchów ekologicznych, wegetariańskich i wielu innych. Ta lista jest znacznie dłuższa...

Franciszek jest często "przeciągany" i instrumentalnie wykorzystywany przez różne środowiska. Każdy chce go mieć po swojej stronie i wykorzystać do własnych celów. To pewne ryzyko - tworzy się wówczas obraz Franciszka "na każdą okazję". Ale Franciszek nie był ani wegetarianinem, ani działaczem ekologicznym. Dokumenty źródłowe, którymi dysponujemy, zupełnie tego nie potwierdzają. By się chronić przed taką nieuzasadnioną narracją, należy bez przyjętych z góry założeń studiować jego życie i pisma oraz sięgać po publikacje, które rzetelnie opisują jego życie. [...]

A zatem kim był św. Franciszek?

Jak się dobrze wypowiadać

Jarosław Dudala:

Wyjdę na chwilę ze swojej roli, ale zanim zacznę o cokolwiek pytać, chce to powiedzieć: Bóg kocha człowieka. Jest miłosierny. Jest po mojej stronie. Myślę, że bez tego stwierdzenia mówienie, jak się wypowiadać, byłoby pozbawione najistotniejszego kontekstu.

o. Wojciech Morański SJ:

Tak! Spowiedź jest spotkaniem przede wszystkim z kochającym Bogiem. Jeśli odrzucimy ten fakt, to będziemy mówić o czymś trzeciorzędnym. Meritum tego sakramentu jest pojednanie. Czyli spotkanie, odnowienie więzi.

Rachunek sumienia

„Odnowienie więzi” brzmi dobrze, ale na drodze do niego pojawiają się problemy. Przyjrzyjmy się im przez pryzmat katechizmowych warunków dobrej spowiedzi. Pierwszym jest rachunek sumienia. I tu zaczynają się kłopoty, bo jedni mają sumienie zbyt szerokie, a inni - skrupulanckie...

Mam kłopot z takim osadzaniem cudzego sumienia. Kościół za św. Tomaszem z Akwinu mówi, że sumienie to najwyższa kategoria moralna. Kto więc ma prawo je osądzać? Tomasz mówi, że nawet biednemu sumieniu należy się posłuszeństwo i że z niego będziemy rozliczani przed Panem Bogiem. W ostatnich wiekach patrzyenie na sumienie było bardziej podejrzliwe. Teraz, za papieża Leona, wracamy do rozeznawania, poszukiwania prawdy bardziej subiektywnej, bardziej lokalnej, bardziej

Przede wszystkim żył on głęboką osobistą relacją z Jezusem. Kiedy jednak spotkał braci, wszedł z nimi w dojrzałe, odpowiedzialne, wolne i prawdziwe relacje. W ten sposób przekształcał doświadczenie wiary w dojrzałe człowieczeństwo.

To dziś rzadkie, wydaje się wręcz niemożliwe!

Tak, bo dziś, w coraz bardziej indywidualistycznym społeczeństwie, ludzie stają się coraz bardziej samotni. Tymczasem Franciszek mówił, że jesteśmy *fratres* - braćmi w świecie, w którym nasze kontakty bywają bardziej wirtualne niż realne, idea autentycznego braterstwa i wzajemności nabiera szczególnej aktualności. Do tego dochodzi rywalizacja, w której jeden człowiek konkuruje z drugim. Po co? po to, by potwierdzić swoją dominację nad nim. Problemy zaczynają się właśnie tutaj: zarówno na poziomie osobistym, jak i społecznym walczy się o to, kto jest najsilniejszy, kto może zdominować innych.

Franciszek wybrał inną drogę, dziś kompletnie niepopularną, dla wielu wręcz naiwną...

Zdecydowanie. On, idąc za Jezusem - bo dla niego naśladowanie Chrystusa stało się podstawą całego życia - dostrzegł, że Jezus unizył samego siebie. Stał się sługą i przyjął postawę pokory. Franciszek mówił o tym, gdy rozważał Eucharystię: "Spójrzcie na pokorę Boga". Właśnie dlatego wybrał drogę uniżenia, małości, a nie wielkości. Kiedy

mówi o sobie, określa się jako "maluczki" (*parvulus*). Często mylnie mówimy, że to biedaczyna czy biedaczek (*pauperibus*), ale Franciszek nie mówił tak o sobie. Nie używa słowa *pauperibus*, *pauperculus* (biedny, nędzny), ale *parvulus* - "malutki".

To zasadnicza różnica!

Owszem. Świat jest napędzany marzeniami o wielkości i nieustanną walką. Franciszek, idąc za Jezusem, który staje się pokorny, posłuszny i umiera na krzyżu za nas, zaprasza, byśmy kochali sercem Chrystusa. W świecie, w którym coraz częściej panuje samotność i w którym silniejszy zgniata słabszego, Franciszek wzywa do tworzenia nowych, dojrzałych i prawdziwych więzi; zachęca do przyjęcia stylu życia opartego na służbie, małości (uniżeniu) i pokorze. To wezwanie dla nas wszystkich. To droga pod prąd. Znak sprzeciwu dla współczesnego świata

kontekstowej. I to jest, moim zdaniem, powrót do sumienia. Więc gdy pada pytanie o rachunek sumienia, odpowiadam, że on przede wszystkim powinien być robiony ze swojego sumienia, a nie cudzego.

Pewnie, że ze swojego. Bo niby czyjego?

Mamy całą masę rachunków sumienia w książeczkach... To są oczywiście cenne rzeczy, ale one są środkiem, a nie celem. A celem rachunku sumienia jest spotkanie się z sobą: co dla mnie jest ważne, co dla mnie jest istotne, co ja przeżywam, co dotyka mnie, a nie książeczki. Moje przeżywanie świata, siebie, moich relacji, mojej modlitwy, mojego spotkania z Bogiem - to jest temat rachunku sumienia. Książeczkowe rachunki sumienia mogą nam zwrócić uwagę na przestrzenie, które na pierwszy rzut oka nie są widoczne. Jeżeli na przykład przykazanie mówi, żeby posty nakazane zachowywać, a mnie kiełbasa w piątek smakuje i sumienie mi tego nie wyrzuca, to jest to dobry temat, żeby porozmawiać ze spowiednikiem. Bo tu jest konflikt: przykazanie mówi jedno, a moje przeżywanie tego przykazania jest inne. I to jest świetny powód, żeby tego tematu dotknąć.

Dla osób z tzw. sumieniem wątpliwym albo skrupulanckim rachunek sumienia jest męczarnią. Co można im poradzić?

Gdy rozmawiam z ludźmi, którzy rzeczywiście cierpią na skrupuły, to staram się im pokazać, że one mogą być formą pokusy. Mogą też wynikać z zaburzeń neurotycznych. Mogą więc mieć źródła duchowe i psychiczne. Staram się pokazać, że pójście za skrupułami to niekoniecznie musi być

droga do Pana Boga. Może to być droga do męczarni z samym sobą. I dobrze jest mieć trochę luzu, dystansu do tego wszystkiego, co się w nas tworzy - szczególnie jeśli to jest mocno napinające. Co nie znaczy, że rachunek sumienia musi być zawsze procesem lekkim, łatwym i przyjemnym.

Mamy coś lepszego niż książeczkowe rachunki sumienia?

Proponuję prosty, trzypunktowy schemat. Łatwo go zapamiętać - to rachunek sumienia z przykazania miłości: 1. Boga, 2. bliźniego, 3. samego siebie. Czyli po pierwsze: jaka jest moja relacja z Panem Bogiem? Co w niej cenię, lubię? Co mi się podoba, a co mógłbym zrobić lepiej, inaczej? Gdzie czuję jakieś zaproszenie, pragnienie czegoś więcej? Po drugie: moje relacje z bliskimi, z ludźmi, których spotykam w pracy, w szkole, nieznanymi. I trzecia część, dość rzadko pojawiająca się w książeczkowych rachunkach sumienia: relacja do samego siebie. Czyli jak patrzę na siebie? Na co sobie pozwalam, a na co nie? Jak mógłbym poprawić moją relację do samego siebie? Jak mógłbym bardziej kochać samego siebie? Czego mi potrzeba, żebym patrzył na siebie dobrze, żebym cieszył się sobą? Taki trzypunktowy rachunek sumienia jest prosty, ale dotyczy spraw rzeczywiście ważnych. Bo my żyjemy dzięki miłości, dzięki relacjom. Spojrzenie na nie może pomóc dobrze przygotować się do spowiedzi.

Żal za grzechy

Warunek drugi: żal za grzechy. Mam się zmusić do łez, do emocji? Mówi się, że spowiedź wymaga, byśmy w sobie wzbudzili żal. Mam z tym dużą trudność. Bo co to znaczy: wzbudzić w sobie żal? Żal jest stanem duszy, który jest, a nie czymś, co możemy sobie włączyć ot, tak. Mam sobie puścić smutny film, żeby mi było smutniej? To nie jest żal - to jakaś banalizacja. Przeżywanie żalu wydaje mi się podobne do przeżywania żaloby. Żaloba ma parę etapów. Pierwszym jest zaprzeczenie: to się nie wydarzyło. Innym - etap oskarżania: kto jest temu winien - ja? Bóg? Czemu Pan Bóg na to pozwolił? Jest też etap głębokich łez, zupełnie przeciwny oskarżaniu, które najczęściej jest związane z jakąś formą agresji. I wreszcie etap przyjęcia, zgody na to, co się wydarzyło. Myślę, że tak opisane etapy żaloby mogą też pokazywać etapy żalu za grzech. Może być tak, iż zaprzeczamy, że coś się wydarzyło. Albo obwiniamy siebie czy innych za to, co się stało. Możemy też przeżywać rozpacz, ale może to być także spokojne przyjmowanie tego, co miało miejsce. Wszystko to są symptomy żalu na różnych jego etapach.

Ostatnią deskę ratunku podaje grzesznikom św. Ignacy Loyola. Mówi, że wystarczy żal na zasadzie: żałuję, że nie żałuję. Jeśli ktoś jest do tego zdolny, to tak. Częściej jednak spotykałem ludzi, którzy nie chcą żałować jakiejś konkretnej decyzji. Wtedy mamy sytuację pewnego zamknięcia.

Postanowienie poprawy

Zwykle spowiadamy się z tych samych grzechów. Czy to znaczy, że to postanowienie poprawy nie było szczere albo nie było mocne?

Jeżeli uznamy postanowienie poprawy za kontrakt, którego warunki musimy wykonać, to... już przegraliśmy. Gdyby rzeczywiście w spowiedzi chodziło wyłącznie o efekt w postaci radykalnej przemiany, to projekt pod tytułem sakrament pojednania byłby największą porażką Kościoła. Skupienie na takim efekcie może być wręcz pokusą. Bo często, oznaczać będzie ciągle samooskarżanie, męczące wyrzuty. A można popatrzeć na postanowienie poprawy tak, jak definiuje je Katechizm Kościoła Katolickiego: chodzi w nim nie tyle o cel, ile o kierunek. Co konkretnie ma oznaczać takie postanowienie poprawy? Jest cały wachlarz możliwości. Bo niektórych spraw nie da się zmienić. Ale można zmienić podejście do nich. Można zmienić formę komunikacji. Można zmienić sposób modlitwy nad tym stanem. Generalnie chodzi o to, że nie trzeba od razu deklarować celu, który mam osiągnąć. Mogę Pana Boga poprosić, żebyśmy szli razem w tej sytuacji. Samo to wspólne wyruszenie w drogę jest już postanowieniem poprawy. Zaprasza nas na nią Jezus. Mówi, że On sam jest tą drogą.

A co z postanowieniem poprawy u osób, które są głęboko uzależnione?

Każda sytuacja jest inna. W niektórych da się coś zrobić, w innych nie. Nie mam jednej recepty. Trudno byłoby mi powiedzieć, że w sytuacji nałogu trzeba się udać do jakiejś organizacji i kropka. Pewnie tak, ale osoby zniewolone wiele razy już to słyszały. No i niewiele możemy tu zrobić poza okazaniem wsparcia i podtrzymywaniem nadziei w Bogu.

Wyznanie grzechów

Jak wyważyć pomiędzy niepotrzebnym brnięciem w szczegóły podczas wyznawania grzechów, swego rodzaju ekshibicjonizmem w konfesjonale, a ogólnikowością czy zawołaniem prawdy o sobie?

Spotykam się z opiniami, że w sakramencie pojednania trzeba wyznać grzechy i koniec, kropka. Nieważny jest kontekst, nieważne jest

pana/pani zdanie. Ale to nie jest mój styl spowiadania. Jestem przekonany, że kontekst jest niezwykle istotny, jeśli spowiedź ma być spotkaniem.

No właśnie: spowiadamy się z grzechów czy także z postaw, problemów?

Są różne definicje grzechu. Jedna jest taka, że grzech to coś przeciwnego przykazaniu. I kropka. Ale Pismo Święte inaczej definiuje grzech - jako zerwanie relacji z Bogiem. Dlatego sądzę, że podczas spowiedzi powinna być przestrzeń na szczerą rozmowę o tym, co mnie boli we mnie, w moich bliskich, także o tym, co mnie boli w Kościele. To też jest przestrzeń dla pojednania. Przecież to pojednanie jest dwustronne. Ja jednam się z Kościołem, ale Kościół jedna się też ze mną. Bardzo często zdarza mi się usłyszeć podczas spowiedzi emocje, które dotyczą zupełnie innych rzeczy niż te, o których mówi penitent. Umiejętne wyłapanie tego powoduje, że spowiedź rzeczywiście staje się spotkaniem - czyli tym, o co chodzi. Jeśli rozmawiamy o szczerzej, głębszej, trochę dłuższej rozmowie, to niech to nie będzie w Wielki Piątek za pięć piętnasta, kiedy piętnaście osób w kolejce tupie nogami i niepokoi się.

Zadośćuczynienie

Czy zadośćuczynienie musi być naprawieniem krzywdy wprost, czy też można zadośćuczynić zastępczo, kiedy zadośćuczynienie bezpośrednie mogłoby być bardzo trudne do zniesienia pod względem psychologicznym, finansowym, prawnym czy moralnym?

Jeżeli chodzi o przestępstwo, które grozi odpowiedzialność karna, to powinna to być wolna decyzja penitenta. W większości sytuacji doradzałbym, żeby ją ponieść. Ale zobowiązać do tego nie mogę.

Ale czy wtedy spowiedź będzie ważna?

Bedzie ważna, nawet jeśli zadość uczynienie nie będzie stuprocentowe. Podkreślam tu cały czas wolność penitenta. Ja mogę jedynie podpowiedzieć mu, jak mógłby inaczej wynagrodzić, jeżeli nie jest dolny do pełnego zadośćuczynienia. Pod żadnym pozorem nie powinienem naciskać, bo to byłoby gwałcenie sumienia.

Czy przyznać się współmałżonkowi do zdrady?

Spowiednik ani Kościół nie mają prawa tego wymagać. Wielu spowiedników to odradza. Chodzi im o zachowanie małżeństwa i dobro dzieci. Ja stoję na stanowisku, że przecież ślubujemy sobie, że będziemy ze sobą w małżeństwie na dobre i na złe, będziemy wzajemnie pomagać sobie nieść ciężary - także ciężar ewentualnej zdrady. Jej ujawnienie może czasem scementować małżeństwo. Ale może je też rozbić. Ujawnienie zdrady to kwestia indywidualnego rozeznania. Jeśli ktoś się na to zdecyduje, musi to być zawsze bardzo spokojne, w odpowiednim czasie.

A co ze spowiedzią osób z demencją starczą, chorych psychicznie, niepełnosprawnych intelektualnie?

Trzeba pamiętać, że spowiedź nie jest jedynym sakramentem, który ma moc odpuszczenia grzechów. Mamy przynajmniej dwa inne. Jednym jest chrzest, ale on jest jednorazowy, więc zostawmy go na boku. Kolejnym jest sakrament namaszczenia chorych. On też powoduje odpuszczenie grzechów, a nie wymaga ich wyznania. Można go udzielić chorym, którzy są z jakichś powodów niezdolni do spowiedzi. Także z powodu chorób psychicznych czy demencji. Może jednak się zdarzyć, że taki penitent chce się spowiadać.

Wtedy działa zasada *Ecclesia suplet*, czyli Kościół uzupełnia braki (które sprawiają, że taka spowiedź nie jest idealna).

Idealna? Spowiedź powinna być przede wszystkim szczerą, a nie idealną. Nawet jeśli staruszek z demencją spowiada się z czegoś, co nie ma sensu, z jakichś fantazji, to dla mnie to jest szczerą spowiedź. I w tym sensie ona jest idealna.

Słyszałem o osobie, która miała ogromny problem z wypowiedzeniem czegokolwiek w konfesjonale. Jej spowiedź odbywała się w taki sposób, że wręczała spowiednikowi kartkę.

To jest zupełnie poprawne. Oczywiście tę kartkę należy potem zniszczyć.

A jak spowiedź wygląda od strony spowiednika?

Bardzo lubię spowiedź. Wielu ludzi pyta mnie, czy spowiedź dla mnie jest ciężka. Bo przecież ludzie przychodzą z trudnymi sprawami. Odpowiadam, że nie, wręcz przeciwnie. Spowiedź jest dla mnie czymś pięknym. Staram się stworzyć atmosferę bezpieczną, szczerą, przestrzeń zaufania, która pozwala na spotkanie. Wielokrotnie miałem wrażenie, że to się powiodło. Że doszło do spotkania, w którym udało się dotknąć spraw naprawdę ważnych prawdziwych. Udało się spotkać z Panem Bogiem, który jest dobry, kochający, miłosierny. Który przyjmuje, a nie odrzuca. Który kocha, a nie osądza. Myślę, że o to chodzi w sakramencie pojednania. Życzę wszystkim takich spowiedzi w Wielkim Poście i w ogóle w życiu.

Życzę pięknych, dobrych spowiedzi.

Z cyklu: Felietony księdza Henryka Lektury starego księdza (28)

Trzy miesiące temu odwiedziliśmy z ks. Michałem kolejny raz Gietrzwałd i tam kupiłem:

1. *Bitwa o Gietrzwałd – Tryumf Królowej* – Ewa Polak – Palkiewicz.

Był czerwiec 1877 r., kiedy w tej niewielkiej miejscowości rozpoczęły się objawienia Piękną Pani. Zbliżył się jubileusz 150-lecia tamtego wydarzenia. Mówił nam przełożony sanktuarium, że zaproszono na te uroczystości Ojca Świętego Leona XIV. Pragnę jednocześnie przypomnieć, że jest to jedyne objawienie Matki Bożej w Polsce uznane za autentyczne. Warmia w owym czasie znajdowała się pod pruskim zaborem a tzw. Żelazny Kanclerz Bismarck prowadził politykę walki z polskością i katolicyzmem. Stąd powszechnie zdumiewa fakt, że Matka Boża rozmawia z dziewczynkami po polsku. Prosi o pobożne życie i odmawianie różańca oraz zapewnia, że łaski wyproszone przez tę modlitwę będą zbawienne i przez Boga przyjęte. Trudno się dziwić, że przesłanie szybko się rozeszło po okolicy i do tego miejsca zaczęli pielgrzymować ludzie, którzy szukali tu zarówno zdrowia, jak i przywrócenia nadziei. Prośba Królowej sprawiła, że wierny lud

powierzał i nadal powierza Jej w modlitwie wszystkie swe potrzeby. Duchowa walka o człowieka nadal trwa, jednak przywiązanie i wierność wobec Matki Najświętszej pozwolą mieć nadzieję, że ostatecznie Ona zatrumfuje.

2. *Za siódmą bramą jest wolność* – ks. Stanisław Majcher SJ.

Muszę się przyznać, że po raz pierwszy czytałem książkę z tej sfery naszego życia społecznego o więźniach: Kapelan więzienia dzieli się swoim doświadczeniem, jak współpracować z osadzonymi. Autor próbuje przybliżyć nam problemy, z jakimi stykają się więźniowie. Czy można im pomóc? Uwypukla szczególną rolę tzw. wolon-tariatu, który angażuje się w różnego rodzaju grupy przygotowujące więźniów do życia na wolności, ułatwia im start wśród wolnych ludzi, przystosowuje ich do warunków życia zupełnie dla nich obcego i nowego. Książka zawiera również liczne wypowiedzi i świadectwa osadzonych. Autor cytuje także wypowiedzi Jana Pawła II i papieża Franciszka: „W dziejach Kościoła wielu świętych doszło do świętości przechodząc przez ciężkie i trudne doświadczenia. Otwórzcie więc drzwi waszego serca na Chrystusa. On radykalnie odmieni waszą sytuację! Z Chrystusem jest to możliwe”.

Ksiądz Henryk Bietzke

Dzień Chorego w naszej parafii

W środę 11. lutego, w dniu wspomnienia Najświętszej Maryi Panny z Lourdes oraz **Światowego Dnia Chorego**, tradycyjnie w naszej parafii w dolnym kościele o godzinie 10:00, zebrało się ponad 100 chorych i seniorów. Sprawowana była specjalna Msza św., połączona z udzieleniem chorym i starszym osobom Sakramentu Namaszczenia Chorych i specjalnego błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem (błogosławieństwa lourdzkiego). Zdjęcia zrobił Pan Feliks Najbar,



CZTERY DRZEWA

Na Pawełka działce blisko lasu, rosły sobie w zgodzie cztery drzewa... do czasu. Nagle wiśnia inicjatywę przejmuje, mówiąc : W życiu mnie się wszystko rymuje. Gdy coś sobie postanowię , to nie ma siły, zaraz to zrobię.

Zobaczcie jestem już dorosła, nie jak ta chuda sosna.

Na te słowa, ta ostatnia się odzywa : Słyszac to już jestem nieszczęśliwa.

Lecz wiśnia dalej się ośmiela, wołając : To ja powinnam nosić Zbawiciela !

Teraz głos zabiera topola : Każda topola więcej od wiśni unieść zdoła.

Ty taka mała a już chcesz być święta ? Dla mnie jesteś jeszcze niedorozwinięta.

Dąb się wszystkiemu przysłuchuje i teraz sam wszystkich przekonuje.

Zobaczcie, cały jestem umięśniony. To ja do noszenia Zbawiciela zostałem stworzony !

Pod korą mam same mięśnie, wszystko co zechcę podnoszę do góry.

Nagle...zabiły kościelne dzwony, aż cały pobliski las był poruszony...

Wszystkie drzewa w stronę kościoła spojrzały, przed którym na krzyżu wisiał Jezus mały.

Wisienka zaraz sama rymy układa i tak naszemu Bogu opowiada :

Najświętszy Jezu drogi, jakiś Ty na krzyżu ubogi.

Masz takie obolałe ręce i całe ciało w poniewierce.

Byłeś posłuszny katom i nie opierałeś się batom.

Opluty, wyśmiany i biczowany i dla szyderstwa cierniem ukoronowany.

Przybity do krzyża, także za moje niegodziwości. Oddałeś Swoje życie za nas z miłości.

Tak, to prawda niesłychana : przerywa wzruszony dąb wiśni wyznania.

Może ty wisienko nie jesteś święta, ale losem naszego Pana przejęta.

Także na koniec tego wiersza, ta mała znowu jest pierwsza.

Mówiąc : Biegnę do rozumu co prędzej, by nie grzeszyć już więcej !

Pełna nadziei puenta przez wszystkie drzewa została przyjęta.

Jakie jest jednak moje zdanie, na to wspólne czterech drzew wyznanie ...?

Tadeusz Modrzewski

